

5 absurdów życia z dzieckiem



Znacie to? Dłuższy czas już macie dziecko i nagle do głowy przychodzi Wam jakaś myśl, która jeszcze w czasach, gdy byliście bezdzietni, była całkowicie normalna. I wybuchacie śmiechem. Nic tak Was nie śmieszy, jak te absurdy, które kiedyś były standardem. Wiadomo, każde dziecko jest inne i pozwala swoim rodzicom na inne szaleństwa. Dzisiaj chciałabym się z Wami podzielić pięcioma absurdami, z których śmialiśmy się z moim mężem do rozpuku, kiedy tylko któreś wspomniało dany temat.

1. Zajedźmy gdzieś coś jeszcze załatwić wracając z dzieckiem do domu koło 18:00

Chyba żartujesz. Chcesz się aż tak narażać?! Głodne, zmęczone, płaczące. Święta trójca paraliżująca każdy Twój ruch. Awantura w sklepie lub innym miejscu publicznym? Właśnie tego chcesz?

Wierz mi, na pewno nie. Jedyne, czego pragniesz o tej porze, to dać kolację, wykąpać i położyć do łóżeczka. O tej chwili marzysz przez cały dzień, prawda?

2. Wyjdźmy spontanicznie z domu

Spontanicznie. To słowo zniknęło z Twojego słownika w dniu, kiedy na świecie powitałeś swoje małe szczęście. No chyba, że spontanicznie to według Ciebie pakując najpierw pieluchy, ubranka na zapas, mleko, biszkopty, chusteczki, zabawki i wszystkie inne niezbędne gadzety. A w międzyczasie cała spontaniczność powoli się ulatnia... Nadal masz ochotę wyjść?

3. O nie, znów zaspaliśmy na program śniadaniowy!

Takie sytuacje po prostu nie mają prawa bytu. Aż ciężko mi to sobie wyobrazić. Coś, co kiedyś było na porządku dziennym, w chwili obecnej jest poza moim pojęciem. Godzina 11:00 jest już połową dnia, trzecim posiłkiem, drugą drzemką. A program śniadaniowy? Przegapiam go, bo mam tyle do roboty, że ciężko mi chociaż okiem rzucić. Ewentualnie budzę się na długo zanim się w ogóle zacznie.

4. Zróbmy tylko szybkie zakupy

I żeby była jasność: mówię o sytuacji, w której na zakupach jesteśmy całą rodziną. Bez względu na wiek dziecka, zawsze nas coś zatrzyma. Jeść, pić, obśliniony biszkopt na bluzce, chce chodzić, chce stać, chce na ręce, chce wszystko zrzucić z półek. Mogę tak wymieniać w nieskończoność, tylko po co. Myślę, że nie tylko ja tak mam i pocieszysz mnie mówiąc, że znasz te sytuacje.

5. Jak to dobrze, że już piątek

Weekend różni się od tygodnia tym, że jesteśmy wszyscy w domu. Ale wypoczynek to nadal trudny temat i zakazane słowo. Zawsze powtarzam, że nie zaznałam prawdziwego zmęczenia, dopóki nie urodził się mój synek. Niedysiejszy stan, który nazywałam zmęczeniem nie jest nawet częściowo stanem, który teraz

szumnie nazywam wypoczynkiem.

Mogę narzekać, ale mam nadzieję, że wiecie, że robię to z przymrużeniem oka. Niemniej jednak bardzo lubię te sytuacje, kiedy zdaję sobie sprawę, że coś, co kiedyś było oczywiste, dzisiaj przyprawia mnie o szczerzy wybuch śmiechu. A śmieję się dlatego, że tak naprawdę mi z tym wszystkim dobrze.

Każde dziecko jest inne, więc teraz Twoja kolej: powiedz mi, z jakich absurdów życia z Twoim dzieckiem śmiejesz się do rozpuku? ☐

Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:

- Polub mój fanpage na Facebooku **KLIK**
- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na ikonkę Facebooka poniżej
- Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

Będę

Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co piszę.

Dziękuję!!!